

5. Fragment przemówienia papieża Benedykta XVI w czasie spotkania z alumnami Rzymskiego Seminarium Duchownego, 17 lutego 2007 r.

Wszyscy uczymy się od Pana

W numerze 50. naszego biuletynu informowaliśmy o spotkaniu papieża Benedykta XVI z alumnami Rzymskiego Seminarium Duchownego w dniu 17 lutego 2007 r. Podaliśmy wtedy, że polski przekład znajduje się w „L'Osservatore Romano” 29 (2007) nr 5, s. 38-42. Obecnie podajemy tekst ostatniego fragmentu tego spotkania. Jest to odpowiedź na pytanie diakona, który 29 kwietnia 2007 r. otrzymał święcenia prezbiteratu.

Ojciec Święty, w najbliższych miesiącach moi koledzy i ja zostaniemy wyświęceni na kapłanów. Od życia dobrze zorganizowanego, od reguł panujących w seminarium przejdziemy do życia w znacznie bardziej złożonych sytuacjach w parafiach. Jakich rad może nam udzielić Wasza Świątobliwość, abyśmy jak najlepiej rozpoczęli posługę kapłańską? (Marco Ceccarelli, diakon)

Tu w seminarium wasze życie jest dobrze zorganizowane. Powiedziałbym najpierw, że ważne jest, aby również w życiu pasterzy Kościoła, w codziennym życiu kapłana panował, na ile to możliwe, pewien porządek: aby nigdy nie zabrakło Mszy św. – dzień bez Eucharystii jest niepełny; dlatego już w seminarium wzrastamy z tą liturgią codzienną; ważne jest, jak sądzę, abyśmy odczuwali potrzebę spotkania z Panem w Eucharystii, która nie ma być „zawodowym obowiązkiem”, ale powinnością prawdziwie odczuwaną w sercu; niech nigdy nie zabraknie Eucharystii.

Inna ważna rzecz to zarezerwować sobie czas na Liturgię Godzin, na tę wewnętrzną wolność. Gdy dźwigamy nasze ciężary, ona nas wyzwala i pomaga nam też bardziej się otwierać i być w bliskim kontakcie z Panem. Oczywiście musimy wypełniać wszystkie obowiązki, które nakłada na nas posługa duszpasterza, wikarego, proboszcza czy inne zadania kapłańskie. Ale, powiedziałbym, nie należy zapominać nigdy o tych punktach stałych, którymi są Eucharystia i Liturgia Godzin, tak abyśmy mieli pewien porządek dnia, którego, jak powiedziałem na początku, nie muszę wymyślać wciąż od nowa; przekonaliśmy się już, że *Serva ordinem et ordo servabit te*. Są to słowa prawdziwe.

Ważne jest też, żeby nie tracić więzi z innymi kapłanami, towarzyszami drogi, i nie stracić osobistego kontaktu ze słowem Bożym, medytacją. Jak to robić? Ja mam na to dość prostą receptę: połączyć przygotowanie niedzielnej homilii z osobistą medytacją, tak aby nie były to słowa wypowiedziane tylko do innych, ale żeby były one naprawdę słowami wypowiedzianymi przez Pana do mnie i sformułowanymi w osobistej rozmowie z Panem. Aby to było możliwe, radzę zacząć już w poniedziałek, jeśli bowiem zaczyna się w sobotę, to jest już zbyt późno, przygotowanie, odbywa się w pośpiechu i może zabraknąć natchnienia, bo na głowie mamy inne rzeczy. Dlatego radziłbym, żeby już w poniedziałek zacząć po prostu czytać teksty przewidziane na najbliższą niedzielę, które być może wydają się bardzo hermetyczne. Trochę jak owe

skały Massa i Meriba, gdzie Mojżesz mówi: „Czy potrafimy z tej skały wyprowadzić dla nas wodę?” (Lb 20, 10).

Odłóżmy je, pozwólmy, by serce przetrawiło te czytania; słowa przenikają do podświadomości i po trochu powracają każdego dnia. Oczywiście, trzeba będzie jeszcze zaglądnąć do ksiązek, o ile to możliwe. I dzięki tej intensywnej pracy wewnętrznej, dzień po dniu, widzimy, że powoli dojrzewa odpowiedź. Stopniowo dane słowo otwiera się, staje się słowem dla mnie. A że jestem człowiekiem współczesnym, staje się ono słowem także dla innych. Następnie mogę zacząć tłumaczyć to, co być może ja wyrażam w moim języku teologicznym, na język innych; zasadnicza myśl pozostaje jednak ta sama dla innych i dla mnie.

W ten sposób można mieć stały, milczący kontakt ze słowem, nie wymagający wiele czasu, którego prawdopodobnie nam brakuje. Zarezerwujcie go jednak trochę, bo dzięki temu nie tylko nabiera kształtu homilia na niedzielę, dla innych, lecz także moje serce zostaje dotknięte przez słowo Pana. Pozostaję z nim w kontakcie również wtedy, gdy być może mało mam czasu do dyspozycji.

Nie ośmieliłbym się teraz dawać zbyt wielu rad, ponieważ życie w wielkim mieście, jakim jest Rzym, różni się od tego, jakie ja prowadziłem 55 lat temu w naszej Bawarii. Ale myślę, że istotne jest właśnie to: Eucharystia, Godzina Czytań, modlitwa i rozmowa z Panem każdego dnia, chociażby krótka, o Jego słowach, które mam głosić. I by nie utracić nigdy, z jednej strony, przyjaźni z kapłanami, możliwości słuchania głosu żywego Kościoła i oczywiście być zawsze do dyspozycji powierzonych mi ludzi, bo właśnie od tych ludzi, z ich cierpieniami, doświadczeniami wiary, z ich wątpliwościami i trudnościami, możemy i my nauczyć się szukać i znajdować Boga. Znajdować naszego Pana Jezusa Chrystusa.

(Według „L'Osservatore Romano” wyd. polskie 29 (2007) nr 5, s. 40-42)